

Porzućcie przywiązanie do ciała, by osiągnąć świadomość atmy

Dyskurs wygłoszony przez Bhagawana Śri Sathya Sai Babę w dniu 13 lipca 2003 r. z okazji święta Gurupurnima w Sai Kulwanth Hall, Prasanthi Nilayam

Ucieleśnienia miłości!

Cały wszechświat został stworzony z woli Boga. Bóg kreuje wszechświat i podtrzymuje go. Ostatecznie wszechświat rozplywa się w Bogu, źródle swego pochodzenia. Wszechświat, który powstał z boskiej woli, nazywamy wiśwam. Słowem wiśwam określamy to, co jest samorozprzestrzeniające się i pełne błogości. Bóg stworzył wszechświat w pewnym celu, lecz człowiek działa na opak w stosunku do tego celu. Wiśwam to nie tylko materia, lecz bezpośrednia manifestacja boskości, ucieleśnienie kosmicznej osoby Boga, różne części Jego boskiego ciała. Wiśwa symbolizuje rozprzestrzeniającą się naturę boskości. Żeby ją zrozumieć, niezbędna jest wiweka (wnikliwość). Bóg istnieje ponad czasem i przyczyną. Fizyczny świat funkcjonuje w oparciu o tak zwane zasady, lecz boska wola nie podlega żadnym zasadom. Bóg jest pierwotną siłą sprawczą kryjącą się za wszechświatem, a wszechświat jest odbłaskiem Boga. Wiśwam i Wisznu niczym się nie różnią. Litera *W* w imieniu Wisznu odnosi się do zarówno do wiweki, jak i do wiśtary (rozwój, ekspansja). Zatem wiśwam jest najprawdziwszą formą Wisznu. Całe stworzenie to rozmaite części boskiego ciała.

Każda rzecz w tym świecie ma pięć aspektów, którymi są: sat, czit, ananda, rupa, nama (istnienie, czysta świadomość, błogość, kształt, nazwa). Pierwsze trzy są wieczne, natomiast nazwa i kształt są przemijające. Sat, czit i ananda stanowią podstawę dla nazwy i formy. Wszelka aktywność człowieka opiera się na nazwie i formie. Ale to Bóg jest tym, który decyduje, co kto robi. Niektórzy ludzie są radžasowi z natury [emocjonalni, porywczy – tłum.], inni mają naturę tamasową [gnuśni, leniwi, ociężali – tłum.]. W osobach radžasowych i tamasowych dominują złe uczucia, takie jak nienawiść i zazdrość.

Ludzie przypisują Bogu rozmaite imiona i formy na podstawie swych własnych uczuć. Zapominają o trzech głównych aspektach Boga, jakimi są sat, czit oraz ananda, i uważają, że imię i forma stanowią jedyną rzeczywistość. Tymczasem nazwa i kształt nie są trwałe. Jednak ludzie są tak przejęci nazwą i kształtem, że całkowicie ignorują aspekty wieczne – sat, czit i anandę. W rezultacie ulegają iluzji, co prowadzi do tego, że nie zauważają kryjącej się w imieniu i formie boskiej wszechmocy. Boga nazwano Padmanabhą, to znaczy Tym, z którego pępka wyrasta lotos. Lotos reprezentuje tu boską sankalpę, czyli wolę. Nazywa się Go także Hiranjagarbhą – Złotym Założkiem [gdyż jest źródłem wszelkiego istnienia – tłum.], jak również Waśthą, ponieważ jest obecny w każdej istocie jako jej „Ja” (jaźń). „Ja” jest elementem wszechprzenikającym. Bóg nie posiada szczególnego imienia. Wszystkie imiona zostały przypisane Mu przez człowieka. Każde z nich – Padmanabha, Hiranjagarbha, Hiranmaja – ma swe ukryte znaczenie. Duchowość ma na celu wytłumaczyć istotę boskości i wyjaśnić wewnętrzny sens różnych imion przypisanych Bogu. Ci, którzy podążają duchową ścieżką, powinni poczynić wysiłek, aby zrozumieć boskość, doświadczyć jej i głosić nabyte w ten sposób poznanie. Jednak dzisiejszy człowiek nie pojmuje, czym jest duchowość. Trwa w błędnym przekonaniu, że duchowość to modlitwa, oddawanie Bogu czci i wykonywanie rytuałów. Ludzie powinni zostać pouczeni o wewnętrznej doniosłości duchowości i poznać wewnętrzne znaczenia różnych imion i form przypisanych boskości.

W 1968 roku w Bombaju (obecnie Mumbai) odbyła się Pierwsza Światowa Konferencja Organizacji Sathya Sai Sewa. Wówczas to położono kamień węgielny pod budowę Dharmakszetry. Główną osobą odpowiedzialną za budowę tego ośrodka był Indulal Shah. Pracował niestrudzenie dla krzewienia przesłania Swamiego. Jego żona Sarla Shah zawsze dodawała mu otuchy. Odegrała czynną rolę w rozwoju ruchu Bal Wikas i Mahila Wibhag [struktury działające w ramach Organizacji Sai w Indiach zajmujące się edukacją dzieci i młodzieży – tłum.]. W ten sposób oboje, mąż i żona, wydatnie przyczynili się do rozwoju ruchu Sai na całym świecie. Nawet obecnie, choć są w podeszłym wieku, nadal dużo pracują dla Organizacji Sai.

Nie każdy jest w stanie pojąć naturę boskości. Ten świat wygląda niczym obraz namalowany na ścianie, której brak podpory. Powinniście usiłować zrozumieć, czym jest adhara (podstawa, baza), a czym – adheja (przedmiot). Nie trwońcie czasu tylko na rytuały. Prawdziwa duchowość wymaga uprzytomnienia sobie prawdy, że człowiek jest iskrą boskości. Mówi o tym Bhagawadgita: *Mamajwamszo dźiwaloke dźiwabhuta sanathana* – każda istota jest częścią mojego wiecznego istnienia. *Wasudewa sarwamidam* – Wasudewa (Bóg) przenika cały świat. Musicie doświadczyć tej prawdy i głosić ją światu.

Jest wiele ośrodków Sai na całym świecie. Każdy z nich ma swą własną historię i Dharmakszeta nie jest tu wyjątkiem. Tylko Swami zna niezliczone trudności, jakim Indulal Shah stawiał czoła podczas jej budowy. W tamtych czasach nie było nawet drogi prowadzącej do miejsca, w którym teraz znajduje się Dharmakszeta. Indulal Shah musiał przedzierać się przez gąszcz krzewów, by wybrać odpowiednie miejsce. Pokazał mi je w celu uzyskania mojej aprobaty. Dharmakszeta usytuowana jest przy ulicy Mahakali Caves. Indulal Shah, jak również wielu innych, ciężko pracował przy budowie tego obiektu.

Nie jest możliwe dokonanie tak wielkiego dzieła bez pomocy innych. Na początku każdego dobrego przedsięwzięcia zawsze pojawiają się przeszkody, ale nie powinniście z tego powodu tracić serca. Kiedy bogowie (dewy) i demony (danawy) ubijali ocean mleka, najpierw wypłynęła na wierzch śmiertelna trucizna. Jednak trudne początki nie zniechęciły ich. Z silną determinacją kontynuowali pracę i w rezultacie uzyskali boską ambrozię. Nasze serca można porównać do oceanu mleka, a sadhanę (praktykę duchową) – do procesu ubijania. Na początku, gdy podejmujecie sadhanę, zawsze pojawiają się przeszkody. Jednak nie powinniśmy załamywać się nimi, lecz z pełną wiarą kontynuować wysiłek. Tylko w ten sposób możemy osiągnąć stan wyższej szczęśliwości. W przeszłości wielu musiało stawić czoła licznym trudnościom, jakie pojawiały się podczas budowania ośrodków, do których dziś odbywacie pielgrzymki. Bhadrachalam jest jednym z takich świętych miejsc. Adi Śankara nie myślał o fizycznym wysiłku, przebywając pieszo wielką odległość od południa aż po północ Indii, gdzie założył ośrodki religijne w Badrinath, Amarnath i Kedarnath.

Kto by to nie był, aby dokonać czegoś wielkiego, musi współpracować z innymi. Gdzie jest jedność, tam jest błogość. W obecnym wieku kali ludzie zatracili ducha jedności. Nie ma ani jedności ani czystości, za to w ludzkich sercach pojawiła się wrogość, a wraz z nią – kłopoty i niepokój. W istocie, potrzebą obecnej chwili jest jedność. Prawdziwa siła ludzkości leży w jedności. Jaka myśl, takie działanie. Jakie działanie, taki rezultat. Dziś człowiek nie jest w stanie urzeczywistnić celu swego życia, ponieważ nie żywi świętych myśli. W pierwszej kolejności człowiek powinien wzbudzić w sobie święte myśli.

Jest wielu takich, którzy łudzą się, że kochają Boga, ale tak naprawdę trwają w świadomości cielesnej i tęsknią za pieniędzmi oraz materialnymi przedmiotami. Takiej miłości nie można nazwać prawdziwą miłością. Jest to miłość sztuczna. Wielu pisze do mnie: „Swami, kochamy cię. Spraw, byśmy byli ci bliscy i drodzy”. Zatem pozwólcie, że powiem

wam dobitnie, iż tak łatwo nie osiąga się Sai. Możecie twierdzić, że mnie kochacie, ale czy mogę wam wierzyć? Czy jest w waszej miłości duch poświęcenia? Wasze słowa i czyny nie są spójne. Dziś obiecujecie, a już następnego dnia wycofujecie się z danego słowa. Czy można zawierzyć miłości takich oszustów? Prawdziwa i wieczna miłość wypływa z serca. Rzeczywista miłość jest relacją łączącą serce z sercem. Miłość związana jest z atmą; atma obecna jest w każdym. Atma jest źródłem świadomości. Atma i brahman są jednym i tym samym. Miłość, która pochodzi z serca, niesie z sobą wieczną, nieśmiertelną błogość pozostającą ponad wszelką dwoistością tego świata.

Ale gdzie jest taka miłość w obecnych czasach? Jesteście bohaterami w mowie, lecz zerami w praktykowaniu tego, co głosicie. Dzisiejszy świat pada ofiarą takich ludzi. Ci, którzy w swych sercach mają prawdziwą miłość, nie mówią o niej, lecz urzeczywistniają ją w działaniu. Obecnie ludzie dużo mówią, ale nie przekładają swych słów na działanie. Takich ludzi można doprawdy nazwać złodziejami. Jak możecie zrealizować cel swego życia, jeśli wierzycie takim nieuczciwym ludziom i polegacie na nich? Wasze serca powinny stopnieć i popłynąć ku Bogu. Tylko wtedy zaskarbicie sobie Jego łaskę. Ludzie mogą mówić, co im się tylko podoba, lecz wy nie dajcie się zwieść ich słowom. Nie rozpamiętujcie przykrości ani trudności, ale nieustannie myślcie o Bogu i realizujcie cel swego życia. Tymczasem obecnie ludziom brakuje woli i stanowczości. Jak mogą ci, którzy nie pojmują sensu życia, zrealizować jego cel? Prawdziwej miłości nie da się podzielić. Nie można kierować miłości do Boga i jednocześnie do przemijających przedmiotów i związków. Tak podzielona miłość nie jest prawdziwą miłością, lecz sztuczną. Masz tylko jedno serce. Nie możesz pokruszyć go na kawałki i rozdać różnym osobom. Miłości nie można dzielić na części i rozdawać po kawałku, jak słodki baton. Miłość to odwieczna prawda, słodka jak nektar i pełna błogości. Nie dostrzegając nieśmiertelnej błogości wewnątrz, ludzie podążają zewnętrzną ścieżką doczesności, gdyż sądzą, że na zewnątrz odnajdą szczęśliwość. To jest tylko fikcja powstała w ich wyobraźni. Ten jest prawdziwym wielbicielem, kto z pełnym zaufaniem i stanowczością podejmuje wysiłek, by dotrzeć do Boga, nie zważając na przeszkody i strapienia.

*Jeśli postanowiłeś to, co powinieneś postanowić,
trwaj przy swoim postanowieniu, aż osiągniesz sukces.*

*Gdy żądałeś tego, czego powinieneś żądać,
nie ustępuj, aż twoje pragnienie zostanie spełnione.*

*Jeżeli prosiłeś o to, o co powinieneś prosić,
nie rezygnuj, aż to otrzymasz.*

*Jeśli myślisz o tym, o czym powinieneś myśleć,
nie porzucaj tej myśli, aż ci się spełni.*

Z sercem miękkim Pan musi spełnić twe prośby.

Nie myśląc o samym sobie, proś Go z całego serca.

*Trwaj, bądź nieustępliwy i nigdy się nie poddawaj, bowiem prawdziwy wielbiciel
nigdy się nie poddaje i nie wycofuje ze swych postanowień.*

Dzisiejsi wielbiciele próbują słodką mową i sztuczną miłością mydląc oczy nawet Bogu. Tacy ludzie nigdy nie dotrą do Boga. Musicie mieć silną wiarę, która nie zachwieje się w obliczu zagrożeń czy trudności. Boga można doznać tylko w ciężkich chwilach. *Kashte phali* – ciężka praca przynosi obfite wynagrodzenie. Mówi się też: *Na sukhat labjate sukham* – szczęście nie rodzi się ze szczęścia. Postrzegajcie trudności jako dary od Boga i w takim duchu je przyjmujcie.

W tamtych czasach Sarla Amma i Indulal Shah musieli uporać się z niezliczonymi trudnościami. Przewyciężyli je wszystkie swą odwagą i hartem ducha. Mieszkają w Bombaju (obecnie Mumbai), które to miasto nie jest zwykłym miejscem. Bombaj przypomina „bombę”. Czego byście nie czynili, czy byłoby to dobre czy złe, w Bombaju zawsze spotkacie się z trudnościami. Będąc w takim miejscu, wykonali wspaniałą pracę. Wielu rzucało Indulalowi Shah’owi kłody pod nogi. Mimo to z niezachwianym oddaniem kontynuował swe dzieło i osiągnął sukces. Żeby dokonać czegokolwiek, niezbędna jest łaska Boga. Kto podejmuje się wykonania poważnego zadania, nie może tylko liczyć na innych. Ci, którzy zaangażowali się w pracę dla Boga, powinni być przygotowani na to, że będą musieli stawić czoła każdej przeszkodzie. Życie Indulala Shah’a jest tego świadectwem. Od czterdziestu lat służy on Sai z niezachwianą wiarą i determinacją. Zjeździł cały świat, by głosić przesłanie Sai. Gdziekolwiek ludzie zwracali się do niego z pytaniami, udzielał im najwłaściwszych odpowiedzi i wyjaśniał wszelkie wątpliwości. Człowiek powinien być przygotowany na podjęcie każdego wyzwania, czy to doczesnego, czy duchowego. Państwo Shah poświęcili znaczną ilość swej fizycznej energii niestrudzenie pracując dla Organizacji Sai.

Chciałbym wspomnieć wam o pewnym małym incydencie. Ostatniego miesiąca Śri Shah przybył do Brindawanu, by się ze mną zobaczyć. Zastał mnie w łóżku i poczuł się bardzo smutny. Na zewnątrz nie mówił o tym, ale wewnątrz modlił się, by Swami jak najszybciej powrócił do zdrowia. Przez ostatni miesiąc bardzo martwił się o zdrowie Swamiego, w wyniku czego zaniedbał właściwego odżywiania, a także nie mógł spać. W rezultacie jego ciało osłabło. Jednak do tej pory cieszył się dobrym zdrowiem. Indulal Shah ma szereg planów dotyczących przyszłości Organizacji i modli się do Swamiego o siłę niezbędną do ich zrealizowania. Obydwoje, Sarla Amma i Indulal Shah bardzo niepokoił się o zdrowie Swamiego i cały czas myśleli o Swamim. Oni nie przejmują się tym, co mówią inni, lecz zawsze polegają na własnym przeświadczeniu.

Nie ma potrzeby, by ktokolwiek martwił się o zdrowie Swamiego. Swamiemu nie może zagrozić żadne niebezpieczeństwo. Swami przechodzi przez wszystkie trudności bez uszczerbku. Osiągnie pełny sukces, aczkolwiek mogą zaistnieć pewne zmiany na planie fizycznym. Są one przejściowe, a nie trwałe. Zatem Swami oczekuje od was wszystkich odwagi. Przecież wyzdrowiałem i stoję tu przed wami.

Jakiego lekarstwa użyłem? Moim lekiem są gorące modlitwy wielbicieli. W ciągu ostatniego miesiąca, czy to w Madrasie (obecnie Chennai), Hyderabadzie, w Bangalorie czy w Mumbai, wielbiciele wzmogli swe modlitwy i duchowe praktyki. W każdym domu prowadzono bhadżany i namasmaranę. Niektórzy podjęli pokutę i odprawili jadźnię (ofiarę). Tak oto w intencji zdrowia Swamiego podjęto szereg duchowych działań. W rezultacie waszych gorących modlitw mogę już stać przed wami i do was mówić. Ani nie chciałem tego cierpienia, ani nie pragnąłem uleczenia. To wy chcieliście, aby moje ciało zostało uleczone z bólu, i osiągnęliście to swymi modlitwami. To ciało nie jest moje, lecz wasze. Zatem na was spoczywa odpowiedzialność opiekowania się nim. Nie jestem ciałem (deha), ale jego mieszkańcem (dehin).

Ciało zbudowane jest z pięciu elementów i wcześniej lub później musi przepaść, natomiast jego mieszkaniec nie podlega ani narodzinom ani śmierci. Wewnętrzny mieszkaniec nie ma też jakichkolwiek powiązań, jest odwiecznym świadkiem. Prawdę mówiąc, mieszkaniec ciała, przebywający w nim w formie atmy, to sam Bóg.

Atma nie rodzi się ani nie umiera. Nie doznaje bólu ani cierpienia. Być może nie wierzycie w to, ale lekarze widzieli zasięg obrażeń mojego biodra. Każdy potrzebowałby co najmniej dwóch do trzech lat, by normalnie chodzić. Głowa kości udowej w stawie biodrowym rozpadła się na kawałki z powodu braku oparcia w mięśniach. Moje kości są twarde jak diament i nie zrosłyby się. Zatem wykonali operację i wstawili sztuczną kość. Po przejściu tak skomplikowanej operacji trzeba kilku lat, by znowu normalnie chodzić. Jednak nie dbając o to, zacząłem chodzić. Lekarze czynili wszystko, by chronić to ciało. Spełniali swój obowiązek. Lecz ja wcale nie myślałem o ciele. Tym samym pokazałem wam przykład braku przywiązania do ciała. Nie tylko teraz, w ciągu ostatnich dwóch lat niejednokrotnie napominałem was, byście odrzucali przywiązanie do ciała. Stopniowo redukujcie świadomość cielesną (dehabhimana) i rozwijajcie świadomość atmy (atmabhimana). Nie jesteście ciałem, jesteście ucieleśnieniami atmy. Fizyczne ciało przychodzi i odchodzi. Jedynie ono podlega cierpieniu, nie atma.

Gdy mój staw biodrowy uległ roztrzaskaniu, nie było możliwości nawet poruszyć nogą. Najlżejszy ruch powodował ostry ból jak przy porażeniu prądem. Powiedziałem lekarzom: „To nie jest moje ciało, ono należy do was. Możecie robić z nim to, co uważacie za stosowne”. Jeśli ktoś porzucił świadomość cielesną, nie doznaje żadnego cierpienia. Satyajit był przy Swamim cały czas. On ma bardzo silną wolę; przysiągł, że zawsze będzie ze Swamim. Kiedy wieziono mnie do szpitala, siedział przy mej głowie. Gdy zabrali mnie na salę operacyjną, poszedł tam za mną. Zazwyczaj nikomu nie pozwalają być przy operacji. Ale Satyajit nie chciał opuścić Swamiego. Chciał zobaczyć, co lekarze zrobią z ciałem Swamiego. Zatem włożył na siebie lekarski fartuch i wszedł do sali operacyjnej. Powiedziałem mu wówczas: „Nie zniesiesz widoku krwi. Lepiej zostań na zewnątrz”. Lecz on gorąco prosił o możliwość pozostania ze Swamim. Był ze mną w czasie zabiegu. Widział, jak lekarz za pomocą młotka wybijał w mojej kości dziurę. Po operacji zapytał: „Swami, jak zniosłeś taki ból?”. Powiedziałem mu: „Miłość wielbicieli takich jak ty jest moją siłą”. Miłość jest największą mocą. Mocą miłości możecie przewyciężyć każdy ból i stawić czoła każdemu niebezpieczeństwu.

Powinniście mieć silną i niezachwianą wiarę, bez cienia wątpliwości. Wasze myśli, słowa i czyny muszą pozostawać we wzajemnej harmonii. Wielu wielbicieli o tak mocnej i niezłomnej wierze otrzymało łaskę Swamiego. W ciągu ostatniego miesiąca wielbiciele śpiewali bhadzany w każdej wsi. Jedyłą ich intencją było to, żeby Swami szybko powrócił do zdrowia i udzielił im darszanu. Zdrowie Swamiego było ich najważniejszą myślą. Otrzymałem setki tysięcy telegramów z życzeniami prędkiego wyzdrowienia. Wielu wielbicieli martwiło się i modliło w głębi serca. Ich troska obróciła się w pokutę. Moc ich pokuty sprawiła, że Swami powrócił do zdrowia. To za sprawą ich miłości i oddania Swami jest teraz zdrowy. Nigdy nie użyłem swej boskiej mocy, by się leczyć. Gdybym tak uczynił, zlikwidowałbym cierpienie tego ciała w mgnieniu oka. Ale ja nie mam w sobie ego, które pragnęłoby uleczenia. Nie ma we mnie nawet śladu egoizmu. Każdy powinien być szczęśliwy. To jest me jedyne pragnienie.

Każdy powinien doznawać szczęścia – to jest esencją kultury Bharatu (Indii). Obecnie mamy wiek kali. W tym wieku ludzie mają liczne wątpliwości, a szczególnie młode pokolenie, które zdobywa wysokie tytuły naukowe. To jest zupełnie naturalne, że pod wpływem wieku kali i jego naukowego dorobku młodzi ludzie nie rozwiną w sobie mocnej wiary w Boga.

Gdy w środku nocy podnosiłem się na łóżku, czy to była godzina pierwsza czy druga w nocy, zawsze zastawałem czuwających przy moim ciele tych oto dwóch chłopców: Satyajita i Dilipa. Jeden siedział przy mojej głowie, a drugi – u mych stóp. Dilip pracuje w Szpitalu Specjalistycznym. Niedawno złamał nogę i miał założony gips. A jednak gdy tylko dowiedział się o mojej niedyspozycji, z samego rana przyjechał do Bangalore. Chłopcy z wielkim oddaniem służyli Swamiemu w potrzebie. Mogę tu dobitnie stwierdzić, że nikt nie dorówna im w miłości i oddaniu Swamiemu. Ludzie najczęściej mechanicznie powtarzaliby: „miłość, miłość”, lecz nikt nie potrafiłby wyświadczyć Swamiemu tak wielkiej przysługi, jaką oddali ci dwaj chłopcy. Nawet bardzo późno w nocy, gdy choćby najciszej wyszeptałem imię „Satya”, niezwłocznie wstawał i służył mi w potrzebie – taki był czujny i uważny. Ci dwaj chłopcy zaspokajali wszystkie moje potrzeby, włącznie z karmieniem mnie. W czasie, gdy służyli Swamiemu, całkowicie zapomnieli o własnych potrzebach. To wszystko zawdzięczają wielkim zasługom poczynionym przez ich rodziców. Satyajit i Dilip potrafili wzbudzić w sobie szczerze oddanie Bogu i ducha służenia tylko dzięki prawdziwej religijności i zasługom rodziców. Zatem rodzice pierwsi powinni stać się wielbicielami Boga.

Często mówiłem chłopcom, że czuję się dobrze, żeby poszli coś zjeść. Ale oni nie chcieli zostawić mnie ani na chwilę. Gdy dzwonili wielbiciele i pytali o zdrowie Swamiego, ze spokojem odpowiadali, że Swami czuje się dobrze. Nigdy nie podawali żadnych szczegółów. Odpowiadali na pytania z wielką miłością i taktem. Jak rozwinęli w sobie tak wielką miłość i takt? Tych cnót nie nabyli wraz z wyższym wykształceniem czy życiowym doświadczeniem. Te cnoty są rezultatem ich głębokiego oddania i zaufania do Swamiego. Wielu ludzi pragnęłoby służyć Swamiemu, ale nie otrzymali takiej możliwości. Tę wyjątkową szansę otrzymali ci dwaj chłopcy i wykorzystali ją najlepiej, jak mogli. Czy istnieje lepsza sadhana niż służenie Swamiemu? Czy to, że Swami wyraża uznanie dla ich miłości, nie jest najwspanialszym spełnieniem? Nie znajdziecie ludzi w tak młodym wieku, którzy byłiby w stanie przez cały miesiąc, dzień i noc nieprzerwanie służyć Swamiemu. Wielu mówi o miłości i służbie, ale nigdzie nie znajdziecie tak kochających i oddanych chłopców. Widziałem w nich wielką wiarę, oddanie i nieugiętość. Tymi cechami zaskarбили sobie serce Swamiego. Z wiarą i oddaniem można dokonać wszystkiego, nawet przenosić góry.

Weźcie przykład z Hanumana. Kiedy Lakszmana zasłabł na polu walki, Rama był w wielkim strapieniu. Hanuman został wtedy wysłany po ziele sandziwani, które miało Lakszmana ocucić. Hanuman nie wiedział, gdzie ono rośnie. Wobec tego przyniósł całą górę i położył ją przed Ramą. Podobnie, wielbiciel Boga musi być przygotowany na podjęcie każdego zadania, jakkolwiek potężne by ono nie było. Zwykle ludzie mają tendencję do uciekania od trudności i szukania przyjemności. Tak nie powinno być. Trzeba być gotowym na wszystko. Ludzkie ciało jest wrażliwe na różnorodne choroby i przeciążenia. Nie powinniście pozwalać na to, by one was przygnębiały. Musicie wzbudzić w sobie silną wiarę w boskość. Taka wiara (wiśwasa) musi stać się waszym oddechem (śwasa). Dzisiaj mogę stać tu przed wami i wygłaszać dyskurs jedynie dzięki wspaniałej służbie wyświadczonej przez tych dwóch chłopców.

Muszę powiedzieć wam jeszcze jedno. W czasie mojej niedyspozycji miliony ludzi na całym świecie nieustannie modliły się o szybkie wyzdrowienie Swamiego. Niektórzy podjęli pewne religijne ślubowania (wraty). Odebrano tu niezliczone telegramy i telefony w sprawie zdrowia Swamiego. W szczególności Geetha Reddy, przewodnicząca Kongresu Andhra Pradesh (Mahila Wibhag), cały miesiąc przebywała w Brindawanie modląc się o zdrowie Swamiego i o jego darszan. Ponieważ w tym czasie nikogo nie wpuszczano do rezydencji Swamiego, nie miała możliwości otrzymania darszanu. Niemniej jednak czekała, mimo iż miała pilne obowiązki w Hyderabadzie. Niejednokrotnie w ciągu jednego dnia leciała samolotem z Bangalore do Hyderabadu i z powrotem, nie zważając na koszty i trudności w domu. W tym czasie ważne dla niej było jedynie to, żeby Swami jak najszybciej wyzdrowiał,

bo dla niej Swami jest całym jej życiem. Oto prawdziwa miłość i oddanie, jakie sprawiają Swamiemu radość. Oddanie Bogu i wyrzeczenie mogą uleczyć każde cierpienie.

Chciałbym wam wyjawić jeszcze jeden fakt. Pewna kobieta w USA niezmiernie bała się, ponieważ lekarze stwierdzili u niej nowotwór w rejonie serca. Wraz z mężem przybyła do Bangalore, by błagać Swamiego o łaskę. Zapewniłem ich, że usunę nowotwór, i powiedziałem, żeby nie mieli obaw w tej sprawie. Po tygodniu leczenia rak zaniknął. Ponieważ pozostały jeszcze nieliczne złośliwe komórki, powiedziałem lekarzom, żeby usunęły je chirurgicznie. Lekarze dokonali zabiegu według mojej instrukcji. Następnego dnia pacjentka zaczęła już chodzić! Obecnie jest zupełnie zdrowa i dobrze się czuje. Jest wiele takich zdarzeń. Intonowaniem boskiego imienia można uleczyć choroby uważane za nieuleczalne. To jest dokładnie to, czego dokonała ta kobieta. Ma ona zwyczaj nieustannego powtarzania boskiego imienia: „Sairam, Sairam”. Są ludzie, którzy intonują boskie imię. Uleczyłem niektóre takie osoby ze strasznych, nieuleczalnych chorób. Wielu pomogłem w inny sposób. Teraz oni wszyscy modlili się o moje zdrowie. To ich modlitwy przyczyniły się do mojego szybkiego wyzdrowienia.

Powiem wam coś jeszcze. Jakies 9 lat temu straciłem wzrok w lewym oku. Przez te wszystkie lata widziałem tylko jednym okiem. Teraz lekarze w naszym szpitalu, a także Narasimha Murthy (dyrektor akademika Śri Sathya Sai w Brindawan) nalegali, żebym przy okazji operacji stawu biodrowego poddał się zabiegowi lewego oka. Powiedziałem im, że skoro radziłem sobie dotąd z jednym okiem, nie ma potrzeby operowania drugiego. Lecz oni modlili się i uprosili mnie, bym poddał się operacji.

Gdy w Prasanthi Nilayam chciałem zejść na plac darszanowy o siódmej rano, Satyajit poprosił, żebym opóźnił darszan o pół godziny, mając na uwadze to, jakiemu fizycznemu napięciu byłbym poddany o tak wczesnej porze darszanu. Jak widzicie, Satyajit troszczy się o moje zdrowie w każdej chwili. Nie tylko on, są jeszcze inni wielbicieli o szlachetnych uczuciach. To dlatego święty Tjagaradża śpiewał swój nieśmiertelny kirtan: *Endaro mahanubhavulu* –wiele jest szlachetnych dusz. Tak naprawdę Indie cieszą się pokojem tylko dlatego, iż żyły tu i nadal żyją prawdziwie szlachetne dusze. Indie to nie tylko skrawek ziemi. Indie są sercem świata. Jeśli Indie będą bezpieczne, cały świat będzie bezpieczny. Niestety, Hindusi nie uświadamiają sobie tej prawdy. Gdziekolwiek spojrzeć, wszędzie panoszy się egoizm. Zatem odrzućcie swe egoistyczne pobudki i zaangażujcie się w pracę na rzecz innych. Módlcie się o dobro starszych, módlcie się o pomyślność wszystkich. Takie jest rzeczywiste znaczenie modlitwy *Lokah samastah sukhino bhawanatu*. Z całego serca módlcie się o pomyślność całego świata, a wówczas sami zaznacie pomyślności. Myślę, że zabrałem wam dużo czasu tym dyskursem i wprawiłem was w zakłopotanie. Życzę wam, byście naśladowali tych dwoje, Sarłę Ammę i Indulalę Shah'a, zaszczerpiali w innych ducha służby. Ponadto życzę, aby szkoły Bal Vikas i Mahila Wibhag rozwijały się jak najlepiej. Państwu Shah życzę długiego, zdrowego i szczęśliwego życia.

Bhagawan zakończył dyskurs bhadżanem: *Hari bhadżan bina sukha śanti nahin*.

tłum.: Maciej, współpr. Ewa Serwańska

[Źródło: www.srisathyasai.org.in]